

BESTSELLEROWY AUTOR NEW YORK TIMESA

JAMES VAN PRAAGH

# NIEDOKOŃCZONE SPRAWY

CZEGO ŚMIERĆ MOŻE  
NAS NAUCZYĆ O ŻYCIU



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*...coś więcej niż psychologia*

# NIEDOKOŃCZONE SPRAWY



JAMES VAN PRAAGH

# NIEDOKOŃCZONE SPRAWY

CZEGO ŚMIERĆ MOŻE  
NAS NAUCZYĆ O ŻYCIU



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*...coś więcej niż psychologia*

REDAKCJA: Mariusz Warda  
SKŁAD: Tomasz Pilasiewicz  
PROJEKT OKŁADKI: Piotr Pisiak  
KOREKTA: Marzena Żukowska  
TŁUMACZENIE: Mariusz Warda

Wydanie I  
BIAŁYSTOK 2010  
ISBN 978-83-7377-426-1

UNFINISHED BUSINESS: What the Dead Can Teach Us About Life.

Copyright © 2009 by James Van Praagh. All rights reserved.

Printed in the United States of America.

No part of this book may be used or reproduced in any manner whatsoever without written permission except in the case of brief quotations embodied in critical articles and reviews. For information address HarperCollins Publishers, 10 East 53rd Street, New York, NY 10022.

© Copyright for Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok, 2010.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*...coś więcej niż psychologia*

15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – sklep firmowy „Talizman” – detal

Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.psychotronika.pl](http://www.psychotronika.pl)

PRINTED IN POLAND

Doświadczenia osobiste opisane w tej książce są prawdziwe.  
Imiona i pewne szczegóły zostały zmienione  
w celu ochrony tożsamości opisywanych osób.



*Lindzie Tomchin,  
mojemu ziemskiemu aniołowi,  
który pomaga mi w pielęgnacji umysłów i otwieraniu serc mas.  
Dla Ciebie.  
Zawsze będę Ci wdzięczny.*





# Spis treści

Prolog .....	11
Wprowadzenie .....	15
CZĘŚĆ PIERWSZA – EMOCJONALNY BAGAŻ	
Rozdział pierwszy      Wina .....	21
Rozdział drugi        Żale .....	43
Rozdział trzeci        Miłość kontra strach .....	59
CZĘŚĆ DRUGA – ZROBIĆ COŚ DLA INNYCH	
Rozdział czwarty      Gra w obwinianie .....	77
Rozdział piąty        Wybaczyć i zapomnieć .....	95
Rozdział szósty        Karma .....	111
CZĘŚĆ TRZECIA – WIDZĘ TO BARDZO WYRAŹNIE	
Rozdział siódmy      Pokonując przeszkody .....	131
Rozdział ósmy        Wybierając główną drogę .....	153
Rozdział dziewiąty    Jasna świadomość .....	169
CZĘŚĆ CZWARTA – TWOJE NOWE ŻYCIE	
Rozdział dziesiąty    Transcendencja .....	187
Rozdział jedenasty    Przeżywanie życia .....	205
Rozdział dwunasty    Ukończone sprawy .....	221
Bibliografia .....	243
Podziękowania .....	245



# Prolog

Ginny Meyer spojrzała na swój zegarek. Duża wskazówka zbliżała się do jedenastej, podczas gdy mała dotarła do piątki. Neil powinien przyjść z pracy lada chwila, pomyślała. Ben nie powinien pozostawać zbyt długo sam. Poza tym Ben i jego mały przyjaciel Andrew byli przyklejeni do telewizora. Ich oczy były wciąż nieobecne po obejrzeniu najnowszego odcinka odnoszącej sukcesy japońskiej kreskówki „Pokemon”. Dla dzieci przebywających w świecie pokemonów mamy były wyłącznie szumem w otoczeniu. Chłopcy nawet nie zauważyli, kiedy Ginny powiedziała im, że idzie do domu Nancy na kilka minut. Podczas gdy Ben był zafascynowany swoim filmem rysunkowym, Ginny była pochłonięta gotowaniem. Skończyła właśnie przygotowanie klopsa z indyka według nowego przepisu i już nie mogła się doczekać, co powie na jego temat Nancy.

Nancy była idealną sąsiadką. Oprócz dzielenia się przepisami, często dzieliła się płoteczkami i zawsze można było na nią liczyć, gdy zaistniała potrzeba dokupienia czegoś z pobliskiego sklepu lub podwiezienia dzieci do szkoły. W pewnym sensie była jak mieszkająca w pobliżu siostra. Cieszyło to Ginny, ponieważ jej rodzona siostra mieszkała dwa tysiące mil dalej, a Nancy godnie ją zastępowała. Niestety, z powodu obowiązków rodzinnych, kościelnych i zawodowych chwile spędzane przez nie razem zdarzały się spora-

dycznie, a przez to każdy moment poświęcony na wspólne babskie pogaduszki dla obydwu dziewcząt był czymś świętym.

Nancy popiła kęs klopsa odrobiną lekkiego, wytrawnego Chablis. Nigdy nie piła alkoholu w ciągu dnia, poza tymi specjalnymi okazjami wspólnych babskich spotkań w miesiącu. Nancy uśmiechnęła się do Ginny, a ta momentalnie zrozumiała, że przyjaciółce przypadł do gustu efekt jej gastronomicznego eksperymentu. Ginny była z siebie niezwykle dumna.

Dźwięk trzaśnięcia samochodowych drzwi przywołał je obie na powrót do rzeczywistości z ich kulinarnego spotkania. Ginny domyślała się, że to zapewne Neil. Choć bardzo nie chciała kończyć spotkania z Nancy, poczuła nagły skurcz w żołądku. Wiedziała, że Neil będzie się zastanawiał, gdzie była i że bieganie do sąsiadki, by podzielić się przepisem nie spotka się z jego pełnym zrozumieniem. Przyjaciółki uściśniły się na pożegnanie, a Nancy powiedziała do Ginny: „Rozumiem. Taka praca”.

Ginny przebiegła przez trawnik przed jej domem. Spojrzała, czy ciężarówka Neila stoi na podjeździe. Jak tylko dotarła do drzwi wejściowych, otworzyły się one z trzaskiem i mały Andrew praktycznie na nią wpadł. Odwrócił się i stanął, po czym spojrzał na chwilę w górę, a następnie puścił się biegiem w dół ścieżki. Ginny nie zwracała sobie głowy tym, co mogło tak zaniepokoić chłopca. Być może Ben powiedział coś, co zraniło jego uczucia.

Ginny weszła do domu i usłyszała zdecydowanie zbyt głośno nastawiony telewizor. Zaczęła więc wołać Bena i Neila, po czym wzięła do ręki pilota od telewizora i wyłączyła dźwięk. Momentalnie nastąpiła głucha cisza. Wszystko wydawało się nieruchome. Weszła na schody, wciąż nawołując ich imiona. Nic. Coś we wnętrzu Ginny zaczęło się skręcać. Coś było zdecydowanie nie tak.

Usłyszała jakieś chrząknięcie na piętrze i pobiegła w tym kierunku, wciąż wzywając Neila. Jak tylko dotarła na górny podest, mrozący krew w żyłach krzyk dochodzący z pokoju Bena odrzucił ją do tyłu. Gdy zajrzała do pokoju, nie była w stanie ogarnąć umysłem widoku, który ukazał się jej oczom. Naprzeciwko niej stał, cały

---

mokry od krwi, Neil trzymający w dłoniach ciało ich syna. Ciało kompletnie pozbawione życia. Miał nieobecne spojrzenie, a usta zastygłe w okrzyku agonii. Naboje do dziewięćmilimetrowego rewolweru Neila leżały na podłodze. Zaledwie dwa dni wcześniej Ginny domagała się ukrycia broni tak, by ich syn nie mógł się nią bawić. Ale teraz już było za późno. Nikt nie był w stanie wydobyć z siebie choć słowa. Targały nimi niewyobrażalne emocje. Pochylali się nad ciałem małego chłopca błagając o życie, które odeszło na zawsze.

W ten sposób rozpoczął się najdłuższy dzień w ich życiu.



## Rozdział pierwszy

# Wina

*Każdy człowiek ponosi winę za całe dobro, którego nie zrobił.*

– Voltaire

Moja koncentracja na pojedynczej kropli płynu miała na celu zagłębianie się w czystą toń wodną, która się za nią skrywała. Ponieważ lupanie w mojej głowie zaniknęło, przybliżyłem się do kropli.

W jednej chwili zacząłem wirować wokół niej, zupełnie jakbym zjeżdżał na Matterhornie<sup>2</sup> w Disneylandzie. W tym samym momencie mój umysł przytłoczył mnie miriadami pytań. Gdzie jestem? Jak się tu dostałem? Kres mojej ciekawości przyniosło przyzwyczajenie się oczu do tego, co widzę i ustawienie ostrości na kropli. Moje oczy przyzwyczyły się do obserwacji otoczenia w momencie, gdy czwarta kropla spłynęła rurką z pojemnika soli fizjologicznej stojącego obok łóżka. To było oczywiste, że byłem w pokoju szpitalnym, ale nie byłem w stanie przypomnieć sobie, co mi się przydarzyło. Żyłem w tym życiu, czy może przeniosłem się w zupełnie inne miejsce? Moja percepcja była wciąż silna, ale w jakiś sposób zupełnie inna niż wcześniej.

Odczułem wszechogarniające uczucie uwięzienia we własnym ciele. Otworzyłem usta do krzyku, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Dziwne osoby stanęły przede mną. Twarze z dawnych lat. Jedna twarz szczególnie wyróżniała się na tle reszty. To był mężczyzna z miną sugerującą, że jest moją osobą serdecznie znudzony. Wiedziałem, że za tymi oczyma kryje się pewnego rodzaju starożyt-

---

<sup>2</sup> Matterhorn – kolejka górська w Disneylandzie w Anaheim w Kalifornii (przyp. tłum.).



na mądrość. Czy przyniósł mi odpowiedzi na wszystkie moje pytania? Chciał mi je ujawnić? Jego twarz wydawała się coraz większa, gdy zbliżał się do mnie. Coraz bliżej. Właśnie miał przemówić, gdy miejsce akcji zmieniło się.

Nagle wyfrunąłem za okno, a przede mną rozciągała się niewiarygodna sceneria zachodu słońca pełnego barw: fioletowej, niebieskiej, różowej i pomarańczowej. Czuję, że niebo wyraża swój radosny nastrój. Zupełnie jakby jego kolory żyły i oddychały. Wtedy barwy połączyły się w najbardziej zachwycający sposób, by stworzyć mnóstwo kwiecistych schematów, krajobrazów i tęczy potęgujących się w tle. Podczas gdy próbowałem zrozumieć tę pasjonującą scenę i odkryć jej znaczenie dla mnie, człowiek z pokoju szpitalnego pojawił się ponownie. Tym razem przemówił. Jego słowa nagle zostały zagłuszone przez przenikający na wskroś dźwięk dzwoniącego telefonu.

Powróciłem do rzeczywistości i byłem zły, ponieważ znowu nie zdołałem usłyszeć wiadomości od urojonego osobnika w moim śnie. Po omacku sięgnąłem po telefon i przyłożyłem słuchawkę do ucha.

„Cześć”, powiedziałem gderliwym tonem.

„Witaj, James. Wstawaj. Tu Annie z KPZ<sup>3</sup>. Gotowy do udziału w słuchowisku radiowym?”

„Ile mam czasu?” „Jakieś dwadzieścia minut”.

Odepchnąłem pościel i zacząłem mój poranny rytuał dziękowania za to, że Wszechświat ofiarował mi kolejny dzień życia i proszenia Boga o ochronne światło. Wparowałem do kuchni i wyspałem do dzbanka na kawę ilość zmielonych ziaren idealną na dwie filiżanki. Wyciągnąłem podkładkę i pióro oczekując na słuchowisko radiowe. To było pomocne, by napisać lub narysować wiadomości od duchów.

Jak tylko usiadłem, czekając na czarodziejski eliksir, który się przygotowywał, pomyślałem o swoim wyśnionym doświadczeniu i zacząłem spekulować na temat jego znaczenia. Jak większość ludzi, od zawsze fascynowałem się snami. Są one tajemniczymi wytworami wyobraźni, które należą do swego własnego świata. W trakcie moich doświadczeń, jako duchowego medium odkryłem, że sny

<sup>3</sup> KPZ – stacja radiowa w USA (przyp. tłum.).

wyjawiają nam wiele ważnych rzeczy, ale musimy poświęcić czas, by przeanalizować je i zrozumieć. Dla mnie pierwszym krokiem do zrozumienia znaczenia snu jest zapisanie jego treści. Jeśli tego nie zrobię, w miarę upływu czasu coraz mniej z niego pamiętam, a widziane obrazy czy zdarzenia znikają.

W ciągu dnia, kiedy jesteśmy świadomi, nasza psychika jest bombardowana przez ogromną ilość bodźców. Pomimo że jesteśmy zazwyczaj nieświadomi ich wszystkich, nasz umysłowy, emocjonalny, fizyczny i duchowy obszar są dramatycznie atakowane przez myśli i obrazy, które spotykamy na swej drodze. Podświadomy umysł przechowuje te bodźce, a kiedy śpimy, to odgrywa raz jeszcze sceny z dnia, jako sny.

Pomimo że nie jestem specjalistą w zakresie interpretacji snów, wiem, że istnieją różne ich typy. Niektóre sny ukazują nasze umysłowe i emocjonalne niepokoje jako koszmary. Inne są symboliczne i te odpowiadają zazwyczaj wymijająco, ponieważ większość z nas nie rozumie ich symbolizmu.

Na przykład „szczur” może nie oznaczać gryzonia, ale raczej kogoś, kogo uważamy za osobę nie wartą zaufania. Są również telepatyczne sny. W tych snach ktoś, kogo kochaliśmy, a kto odszedł, próbuje przekazać nam wiadomość.

Innym typem snu jest przeczucie. W tym śnie w rzeczywistości możemy widzieć, czuć, albo doświadczać przyszłe wydarzenie. W 1994 roku śniłem o pociągu przenikającym przez ścianę mojej jadalni. Nie widziałem pociągu, jako takiego, ale go we śnie wyczuwałem. Dźwięk był głośny, a cały dom wibrował. Kieliszki do wina spadały z półek i roztrzaskiwały się o podłogę. Trzy dni później, o 4:31 nad ranem, Trzęsienie Ziemi Northridge<sup>4</sup> dotknęło Los Angeles. Po wybiegnięciu z sypialni mogłem zobaczyć, jak rzeczy spadały z półek i zauważyłem roztrzaskane szkło w mojej jadalni. Sen, który dotyczył pociągu ostrzegał mnie. Doświadczenie prawdziwego trzęsienia ziemi często się odczuwa i słyszy jak podróż pociągiem. Nie trzeba być jednak medium, by doświadczać przeczuć.

---

<sup>4</sup> Trzęsienie Ziemi Northridge (Northridge Earthquake) – jedno z największych trzęsień ziemi zarejestrowanych w Stanach Zjednoczonych na terenach miejskich. Pochłonęło 72 ofiary śmiertelne. 9000 osób zostało rannych (przyj. tłum.).

Podczas wpatrywania się w czystą kartkę, oczekując pierwszego łyka kawy, przejrzałem senne obrazy w swoim umyśle, próbując zinterpretować ich znaczenie. Sen z ostatniej nocy poruszył mnie bardziej niż większość sennych doświadczeń. Czuję, że nieokreślony człowiek, kimkolwiek był, miał dla mnie bardzo ważną wiadomość i nie chciałem tracić czasu, tylko ją jak najszybciej rozszyfrować. Zapisałem szczegółowo wszystkie obrazy i szczegóły ze snu. Dzięki tej czynności mój umysł zaczął zastanawiać się nad świadomością, zaświatami oraz miriadami myśli i doświadczeń, które nasze dusze zabierają z sobą, gdy opuszczają świat fizyczny podczas śmierci. Rozmyślałem nad wszystkimi nierozwiązanymi kwestiami pozostawionymi na ziemi i tym, jak one powstrzymują nas od życia w całkowitej wolności i radości. Każdy, niezależnie czy zmarły czy żywy, ma jakieś niedokończone sprawy. Dlaczego tak się dzieje? Zastanawiałem się. Dlaczego dusze postanowiłyby przedostać się przez niezwykle traumatyczne doświadczenia, które kształtują ich umysły, osobowości i życie, a następnie opuściłyby świat bez rozwiązania problemów z nimi związanych? Dlaczego kurczowo trzymamy się bolesnych doświadczeń? Czy coś pozytywnego może wynikać z tych doświadczeń?

Odpowiedź nadeszła szybko... lekcje.

Każde życiowe doświadczenie przytrafia się nam w kolejności, która ma nas czegoś nauczyć. Te doświadczenia są w rzeczywistości prezentami dla duszy. Ozdobne papiery do pakowania prezentów mogą nie być tym, co lubiliśmy albo czego oczekiwaliśmy, ale zawartość przeznaczono właśnie dla nas. Wszechświat jest doskonały i wybrany przez niego moment jest również doskonały. Dusza przechodzi przez najbardziej pospolite i emocjonalnie wymagające lekcje w poszukiwaniu rozumienia i jest to niezbędne dla jej rozwoju.

Moja frustracja narastała, podczas gdy próbowałem domyślić się, jakie lekcje są wnioskiem z mojego snu. W tym czasie musiałem przygotować się do radiowego sluchowiska, więc musiałbym czekać do nocy, by ustalić czy możliwym jest dokończenie śnienia tego snu i jednocześnie znalezienie odpowiedzi na nasuwające się pytania. Telefon kolejny raz przerwał moje myśli. Sluchowisko właśnie miało się zacząć.

## TO BYŁA MOJA WINA

„Dziś jest z nami jeden z naszych ulubionych gości. Oto światowej sławy medium James Van Praagh. Witaj, James. Witamy ponownie w naszym show”, powiedziała Rona. Rona była porannym prowadzącym w jednym z najpopularniejszych programów radiowych w kraju i nie po raz pierwszy miałem okazję być jej gościem.

Zanim zacząłem odbierać informacje, co zwykle robić w każdym słuchowisku, spędziłem trochę czasu koncentrując w sobie energię. Gdy tylko mój wzrok skoncentrował się na leżącej na kolanach podkładce, skupiłem swój umysł na miejscu pełnym otwartości, bym był gotów słyszeć, czuć lub widzieć jakiegokolwiek duchy, które mogą być wokół dzwoniącego.

„Dziś mamy Theresę na linii. Przywitaj się z Jamesem, Thereso”.

„Cześć, James”, powiedziała Theresa.

Jak tylko usłyszałem głos dzwoniącej po drugiej stronie, skoncentrowałem się na ewentualnych energiach, jakie mogły być wokół niej, jeśli w ogóle były tam. W tym momencie usłyszałem raczej wysoki głos i otrzymałem przekaz. Moje trzecie oko zobaczyło młodzieńca stojącego przy jej lewym ramieniu. Instykt podpowiadał mi, że młodzieniec ów jest jej bratem.

„Dzień dobry Thereso”, powiedziałem.

„Czy Twój brat odszedł w wieku około dwudziestu dwóch lat?”.

„Tak”, odpowiedziała.

Jej brat przesłał do mojej świadomości scenę. Była tam krew i czarne cząstki obiegające ludzką żyłę. Następnie zobaczyłem, że w ramię wbita jest igła. Młodzieniec płakał.

„Twój brat przekazuje mi, że zmarł z powodu przedawkowania narkotyków. Czy mam rację?”.

Mogłem usłyszeć, jak Theresa westchnęła głęboko. Wydawało się, że ten dowód ogłuszył ją, jakby doświadczała jeszcze raz męki jego śmierci. Zaczęła płakać.

„Oddychaj głęboko”, powiedziałem jej.

Po chwili szepnęła: „Tak”.

Duch wtedy przesłał mi swoje imię... Mark.

„Mark mówi mi, że jest mu przykro. Nie chciał pójść tą drogą”. Theresa kolejny raz zaczęła szlochać, a następnie nagle ucichła. Rona szybko wkroczyła do akcji. „Thereso, jesteś tam?”

Kilka sekund później Theresa krzyknęła: „To była moja wina. Powinnam była go powstrzymać. To przeze mnie umarł. Chciałam go powstrzymać, ale nie byłam w stanie tego zrobić”.

W tym momencie Mark przekazał mi myśl z prośbą o to, by Theresa przestała się tym dręczyć.

Powiedziałem Theresie : „To był jego wybór. Nie miałaś z tym nic wspólnego. On Cię kocha”. Wciąż płakała.

Odpowiedziała: „Tej nocy dzwonił do mnie. Wiedziałam, że to on, ale nie mogłam odebrać telefonu. Wiedziałam, że jest prawdopodobnie pod wpływem narkotyków i nie byłam w stanie przechodzić przez to po raz kolejny”.

„Kim jest Roger?”, zapytałem.

Wzmianka o Rogerze znów wytrąciła Theresę z równowagi. „O mój Boże. Nie wierze! Powiedz mu, że jest mi tak bardzo przykro. Błagam”. „Mark Cię teraz słyszy, Thereso. Możesz powiedzieć mu bezpośrednio, jak bardzo Ci jest przykro”.

Rona wtrąciła się do rozmowy: „Nie znasz nikogo o imieniu Roger, Thereso?”

„Znam. Roger jest moim dawnym chłopakiem. Przedstawiłam go mojemu bratu. Nie wiedziałam, że Roger handluje kokainą”.

Biedna Theresa wciąż szlochała. Wraz z Roną próbowałam ją uspokoić i powiedzieć, że wszystko już w porządku.

Ale Theresa kontynuowała swój lament. „Gdybym nigdy ich sobie nie przedstawiła, mój brat by dziś żył. Roger sprzedał mu prochy, które go zabiły”.

Natychmiast powiedziałem Theresie: „Twój brat chce, byś wiedziała, że nie zrobiłaś nic złego. Zawdzięcza to wyłącznie sobie. Jeśli chcesz zrobić coś dla niego, proszę, wybacź sobie. On nie chce widzieć, jak cierpisz”.

Theresa wtedy powiedziała: „Możesz zapytać go, czego chciał tej nocy, gdy zadzwonił do mnie? Tyle razy próbowałam się tego domyślić. Powinnam była podnieść słuchawkę”.

Wysłałem intelektualną myśl do Marka, pytając go, czego miała dotyczyć owa rozmowa telefoniczna. Pokazał mi zdjęcia porozrzucane na łóżku.

„On mówi o zdjęciach w pudełku na buty. Rozumiesz coś z tego?”

„Tak”, odpowiedziała.

„On mówi coś, co brzmi jak *czystość* albo *przyjęcie*. Nie, zaczekaj, raczej ma na myśli *ładny*<sup>5</sup>. Nie jestem pewien, co to może oznaczać”.

Theresa odpowiedziała ze zrozumieniem. „O Boże! Byłam starszą siostrą i byłam odpowiedzialna za opiekowanie się nim, gdy był mały. Gdy uczył się mówić, patrzył w górę na mnie i powtarzał: „Wyglądasz ładnie”. Nie wymawiał tego jednak wyraźnie i brzmiało to zupełnie inaczej. Zwykł też mówić: „Kocham Cię, ładna”.

Wyczułem ulgę w głosie Theresy.

Rona przerwała naszą rozmowę. „Dziękuję, Thereso. Musimy odebrać inną rozmowę telefoniczną”. „Zaczekaj! Mogę powiedzieć jeszcze jedną rzecz?”, zapytała Theresa.

„Tak, śmiało”, odparła Rona.

„Wspomniałeś zdjęcia. Mark trzymał zdjęcia w pudełku na buty. Gdy znaleźli go w jego pokoju, na podłodze leżały zdjęcia przedstawiające nas z czasów, gdy oboje byliśmy dziećmi”.

Przerwałem Theresie, by powiedzieć jej, że jej brat powiedział w tym momencie: „Kocham Cię, ładna”.

Z powodu ograniczeń czasu programu radiowego trudno jest udzielić dzwoniącym pomocy, jakiej potrzebują. Nie miałem szans, by rozwiać poczucie winy Theresy podczas kilkuminutowej rozmowy telefonicznej. Zazwyczaj ja, albo ktoś ze stacji, pomaga dzwoniącemu odnaleźć terapeutę przyjmującego w pobliżu jego miejsca zamieszkania.

Tuż po rozmowie telefonicznej była przerwa, więc zapytałem kierownika stacji, czy mógłbym porozmawiać z Theresą poza programem.

„Jej brat ma naprawdę wiele do załatwienia w jej przypadku i błaga mnie, bym pomówił z nią nieco dłużej”.

<sup>5</sup> W języku angielskim słowa *czystość* (purity), *przyjęcie* (party) i *ładny* (pretty) brzmią bardzo podobnie i trudno je rozróżnić, gdy ktoś mówi niewyraźnie. W oryginale mały Mark wypowiadał słowo „purty” (przyp. tłum.).

Kierownik odparł: „Pewnie”. Następnie dał mi numer telefonu Theresy.

Po słuchowisku zadzwoniłem do Theresy, która wciąż płakała.

„Nie czujesz się lepiej po tym jak miałaś okazję porozmawiać z bratem?”, zapytałem.

„Czuję... ale wciąż czuję się winna, że zawiodłam go, gdy mnie potrzebował”.

„To jest coś, co musi potrwać, ale wybaczysz sobie. Możesz zacząć od spojrzenia na sytuację z dalszej perspektywy”.

W tym momencie Mark nawiązał ze mną kontakt i skierował naszą rozmowę na zupełnie niespodziewany tor.

*Powiedz mojej siostrze, że wróciłem na Ziemię by doświadczyć jednej z moich życiowych lekcji.*

„Co nią było?”, zapytałem Marka.

*Zaczął wyjaśniać. Jako dusza, musiałem nauczyć się, że niedozwolone substancje powstrzymują mnie przed uporaniem się z codziennymi doświadczeniami życia. Miałem kilka wcześniejszych żyć, w których nadużywałem alkoholu i leków. Przedawkowałem już dwukrotnie wcześniej. Tym razem wróciłem, by sprawdzić, czy jestem w stanie pokonać uzależniającą osobowość, która tak często przejmowała nade mną kontrolę. To po to zostałem powołany do życia. To był test, który miał pokazać, czy dorosłem.*

Przekazałem te informacje Theresie.

„Stroisz sobie ze mnie żarty?”, zapytała lodowatym tonem.

„Nie. To jest dokładnie to, co on mówi”.

Mark w dalszym ciągu wyjaśniał. *Uzależnienie jest trudne do wyleczenia. Gdy jesteś pod wpływem różnych środków, nie odczuwasz odpowiedzialności. To łatwy sposób, by nie przejmować się stresami życia codziennego i nie musieć dokonywać trudnych wyborów. Jak mniemam, nie byłem obdarzony wystarczająco głęboką wiarą w samego siebie, ale przynajmniej spróbowałem coś zmienić. Masz szansę na poprawienie się z każdym życiem, z każdą kolejną okazją. Będę musiał podjąć następną próbę, ale poprzysiągłem sobie, że tym razem musi mi się udać. Przy okazji pragnę podziękować Ci za wszystkie dotychczasowe modlitwy.*

Głęboka przenikliwość myśli Marka wzbudziła w nas oboju wielki szacunek.

Theresa zapytała: „Gdzie on jest teraz?”

„Mówi, że jest w miejscu pełnym refleksji, zupełnie jak szpital, ale szpitalem ono nie jest. Postrzega siebie w sposób czysty, jako duszę i pragnie pomóc Tobie oraz innym ludziom zrozumieć, dlaczego miał problemy z narkotykami. Mówi: *Być może ludzie zaczną postrzegać uzależnienie od narkotyków w inny sposób i w konsekwencji będą w stanie wyzwolić w sobie większe pokłady współczucia.* Mówi też, że nie powinnaś się już czuć winna z powodu jego uzależnienia”.

„Dziękuję Ci, James”.

„On chce przekazać jeszcze jedną rzecz. Mówi: *Ludzie powinni podjąć każdą możliwą próbę, by leczyć ich uzależnienia w czasie, gdy są w swoim ciele, ponieważ nie chcieliby przenieść tego wraz ze sobą do innego świata. To skaża umysł*”.

Słyszałem to już wcześniej od innych duchów i nie mogę nie doceniać powagi tego stwierdzenia. Gdy odchodzimy, nasze łąknienia przechodzą z nami. To jest znacznie łatwiejsze, by uwolnić nasze fizyczne, umysłowe i emocjonalne uzależnienia w ciele fizycznym, niż jako duch, ponieważ uzależnienia są częścią ludzkiej natury i jesteśmy skuteczniejsi w rozbijaniu tych nałogów w naszych fizycznych ciałach.

Theresa była usatysfakcjonowana. „Moje sny się spełniły. Rozmawiałam ze swoim bratem i czuję się lepiej”.

Po tych słowach pożegnałem się z nią. To był piękny początek dnia.

To odczytywanie znaków jest tym, dlaczego *kocham* przekazy z zaświatów. To jest jak lecznicza i przejmująca wymiana opinii pomiędzy fizycznymi i duchowymi poziomami. Gdy osoba ma okazję nawiązać kontakt, on albo ona może zacząć postrzegać wydarzenia z nowego punktu widzenia. Theresa mogła spędzić całe życie obarczona niepotrzebną winą. Jednakże dano jej okazję doświadczenia większego obrazu i sensu podróży dusz dzięki lekcji, którą jej brat wybrał, jako swe doświadczenie. Wiedząc to, Theresa mogłaby wyliczyć się dużo szybciej dzięki swoim nowym spostrzeżeniom doty-



czącym uzależnień. Mogłaby także zobaczyć, jak ludzie w jej życiu, jako dusze, uczą się swoich lekcji.

*Wszystkie* typy winy, wliczając w to dobrowolną winę, mogą nas wyniszczać. Wina daje nam poczucie pełnej odpowiedzialności za to, co wyniknie z danej sytuacji. Widzę to codziennie w swojej pracy. Krewni powszechnie mocują się z poczuciem winy z powodu śmierci swoich najbliższych. „Powinienem być wtedy w szpitalu, by na czas wezwać pielęgniarkę”. „Mogłem utrzymywać go sztucznie przy życiu. Być może wyszedłby ze śpiączki”. Czy też jak w przypadku Theresy: „Powinnam była odebrać telefon i ocalić jego życie”.

Wina jest wrodzona. Sądzę, że jest ona elementem mechanizmu radzenia sobie z takimi sytuacjami. Jego celem jest danie nam sygnału, że zrobiliśmy coś złego. Wina wydaje się być jedną z tych rzeczy, które wszyscy z nas mają, i z którymi nie wiemy jak możemy dać sobie radę. Często się uczymy z nią żyć. Możemy widzieć irracjonalność winy w innych, ponieważ znacznie łatwiej i spokojniej można zrozumieć sytuację innego człowieka niż własną. Z jakiegoś irracjonalnego powodu zmuszamy samych siebie do wyższych standardów niż kogokolwiek z naszego otoczenia. Przez zrozumienie, że wina niczego nie zmienia, tylko sprawia, że czujemy się gorzej, być może w przyszłości pozwolimy jej odejść na dobre.

## **DLACZEGO ONI A NIE JA**

Wina pozostałego przy życiu jest inną, szeroko rozpowszechnioną, formą winy. Odczuwają ją jednostki, które przeżyły jakiś typ katastrofy albo kataklizmu, podczas którego inni zginęli. Ci ocaleni mają wrażenie, że doświadczyli szczęścia kosztem innych. Wielu czuje, że mogli zrobić coś, by utrzymać przy życiu innych. Co więcej, to opiera się na nedorzecznej wierze w nadludzką moc. Często ocaleni z katastrofy czują się niegodni życia i popadają w depresję, odczuwają smutek, odrętwienie i nie interesują się życiem.

## Rozdział jedenasty

# Przeżywanie życia

*W końcu, to nie lata w twoim życiu się liczą.*

*Lecz życie w twych latach.*

– Abraham Lincoln

Skoro już od najmłodszych lat narzucane są nam liczne ograniczenia, jak zatem mamy żyć w pełni wolni? Życie to szereg ironii. Jesteśmy duszami pozbawionymi ograniczeń, a żyjemy w pełnym ograniczeń świecie. Jesteśmy nauczeni spoglądać na ten świat i egzystować w nim, w oparciu o ograniczony punkt widzenia. Nie jesteśmy bytami naturalnie materialnymi, ale ponieważ żyjemy w materialnym, trójwymiarowym świecie, posiadamy także nabytą, materialną świadomość. Bez zbędnych pytań akceptujemy fakt, że ten świat jest realny, a prawdę mówiąc, ten świat jest jedynie miejscem, na którym przebywamy przez krótką, ulotną chwilę, w celu zdobycia większego zrozumienia i odkrycia mnóstwa nowych aspektów miłości.

Ponieważ jesteśmy istotami duchowymi, każdy z nas wyposażony jest w niebywale pokłady wewnętrznej siły. Natura naszych dusz pozwala nam uzyskać wszystko czego zapagniemy, jeśli tylko włożymy w to całe swe serce i duszę. Jednakże, jest pewien haczyk. Ponieważ żyjemy w ograniczonym, trójwymiarowym świecie fizycznym, czujemy się odizolowani od naszej esencji duchowej i zapomnieliśmy, że tak naprawdę jesteśmy istotami duchowymi o nieograniczonej mocy.

Wiele dusz, z którymi zdarza mi się rozmawiać, mówi o rozczarowaniu swym krótkim pobytom na Ziemi. Żałują, że nie spędziły więcej czasu na skupieniu się na swoim wnętrzu, zamiast zajmować się

przyziemnymi aspektami swojej jaźni. Chciałyby móc dostać choćby dodatkowe pięć minut, by wysłuchać czyichś zwierzeń o problemach, nawet jeśli nie mogłyby nijak w tym dopomóc. Żałują, że nigdy nie zatrzymały się, by pomachać sąsiadowi na powitanie czy obdarzyć go dobrym słowem. W przytłaczającej większości czują, że zmarnowały tak wiele cennego czasu, zużywając go na materialne, fizyczne cele, zamiast spożytkować go inaczej, okazując innym miłość nawet w najdrobniejszych gestach. Zdają sobie sprawę, jak ich myślenie wpływało na ich życie, a także życia tych, z którymi dziś próbują nawiązać kontakt. Często, kiedy spoglądają wstecz, na to, co po sobie zostawili, zastanawiają się czy zdołały uczynić świat choć odrobinę lepszym, niż był kiedy się na nim zjawily.

Wiele duchów zdaje sobie sprawę z tego, jak były głupie i nieświadome swej duchowej mocy. Czują teraz, że nieświadomie wyzbyły się tej mocy z powodu rodziny, przyjaciół, a nawet społeczeństwa. Były tak zamknięte w swych ograniczonych schematach myślenia, że nie potrafiły dostrzec cudów, czekających tuż za drzwiami. Mówią mi nieraz, że choć ich ludzka forma miała ograniczenia, to duchowa jaźń pozostawała nieskończona. Ponieważ utknęły w materialnym świecie, nie wycisnęły z życia wszystkiego, co mogłyby. Stały się ofiarami własnego niewłaściwego myślenia i zaburzonej percepcji, zaprzeczając tym samym pełnej radości życia. Na swój własny sposób, duchy oznajmiły mi, że musimy w końcu powstać i zdać sobie sprawę, że wszystko, czego potrzebujemy do radosnego, beztróskiego życia, znajduje się w nas samych. Według świata duchowego musimy rozpoznać w sobie boskie aspekty naszej jaźni. Jeśli bowiem chcemy zacząć wieść nowe życie, musimy odkryć swoją boskość. Modlitwa, medytacja, joga to tylko niektóre z dróg, które prowadzą do nawiązania kontaktu z boskim elementem nas samych.

### *Uwierz w siebie*

Nie ma nikogo, kto znałby Ciebie lepiej niż Ty sam. Tak, to prawda, zostaliśmy nauczeni szukać odpowiedzi u innych, ale jedynie

Ty sam wiesz, co jest dla Ciebie dobre, a co nie. Dlatego też nie możesz nigdy pozwolić, by opinie innych definiowały to, kim jesteś. Inni ludzie nie znają Cię przecież wystarczająco dobrze. Nie znaczy to, że to co mówią inni ludzie pozbawione jest wartości, ale musisz sobie zdać sprawę, że to jedynie ich własna opinia i niekoniecznie jest prawdziwa w odniesieniu do Ciebie. Z czasem, przejdiesz przez wiele prób i doświadczysz wielu trosk, co pozwoli Ci bardziej docenić i jednocześnie zaufać sobie samemu. Ale, aby osiągnąć ten stan świadomości, musisz bardzo pragnąć stawić opór wszelkim krytycznym opiniom i osądom oraz uświadomić sobie, czym te opinie są naprawdę – jedynie czymś punktem widzenia.

Nie potrafię już nawet określić, ile to razy ignorancka krytyka dotykała zarówno mnie, jak i mojej pracy, mimo, że osoby ją wygłaszające nigdy się ze mną nie spotkały, ani nie miały najmniejszego pojęcia o mediumizmie. Jako pionier w swojej dziedzinie wiedziałem, że spotkam się z wieloma ostrymi słowami, a moje cechy oraz rzetelność poddane zostaną w wątpliwość. Tak już po prostu jest. Za każdym razem, gdy ktoś proponuje innym, aby zmienili swój pogląd na kwestie życia i śmierci oraz wyzbyli się ignorancji i swych ograniczeń umysłowych, napotyka krytykę i poddawany jest osądom, przez tych, którzy reprezentują inne poglądy.

Możecie spytać, dlaczego pozwalam innym na krytykę względem mnie. Czy nie mam dość szacunku do siebie samego? Oczywiście, że mam. Ale przecież nie chodzi o mnie samego, o posłańca; chodzi o przesłanie. Muszę patrzeć na wszystko w szerszej perspektywie. Moim zadaniem jest pomoc ludziom w otwarciu ich umysłów na nowe idee, dotyczące życia i śmierci. Kiedy zacząłem swą pracę, w głębi serca wiedziałem, że jest to wezwanie mojej duszy. Wiedziałem, że jeśli podążę za głosem serca, wielu ludzi odnajdzie spokój i ulgę.

Nieważne, co myślą inni ludzie, gdy wypełniasz swoje życiowe cele. Kiedy zamartwiasz się tym, co mówią lub myślą inni ludzie, oddajesz wówczas nieco swej mocy, a to pewna droga, by wieść niespełnione życie. Nie musisz próbować być jak inni. Bądź oryginalny. Mów inaczej, zachowuj się inaczej, działaj inaczej. Osobie słabego

ducha brakuje na to odwagi i energii. Pamiętasz dziecko, jakim dawniej byłeś? Zanim obrzucono Cię jakąś obelgą, kazano się zamknąć lub zejść z oczu, byłeś dzieckiem przepelnionym cudami i bogatą wyobraźnią. Czuleś, że możesz zrobić wszystko i być kimkolwiek zechcesz. Owo dziecko jest esencją tego, kim jesteś. Ten cud nadal tkwi w Tobie. Jest nią Twoja nieograniczona duchowa moc.

## UKRYWANIE PRAWDY

Następny seans, o jakim opowiem, opisuje duszę, która zatraciła swoje prawdziwe „ja”, próbując dopasować się do czyjegós wyobrażenia na swój temat. Byłem wówczas w Denver, uczestnicząc w weekendowych warsztatach spirytualistycznych. Pod koniec seansu, obok czarnoskórej kobiety pojawił się duch.

Zerknąłem na siedzącą kobietę i zapytałem: „Czy mówi Ci coś imię Janet?”.

Kobieta uniosła głowę i niepewnie odrzekła: „Moja cioteczna babka miała na imię Janet. Ale nie znałam jej. Zmarła, zanim się urodziłam”.

„Czy wiesz, czy może malowała?”.

„Nie mam pojęcia”.

„Kim jest Sarah?”.

„To moje imię”.

„A więc, Sarah, Twoja ciocia Janet wie kim jesteś”, zrobiłem małą pauzę. „Pokazuje mi czworo dzieci. Czy coś z tego rozumiesz?”, spytałem.

„Moja babcia miała jednego brata i jedną siostrę”.

„Nie. To są dzieci Janet. Sądzę, że są to Twoi dalsi krewni”.

„Mam kuzynów, którzy mieszkają w innym stanie. Ale w zasadzie nawet ze sobą nie rozmawiamy”.

„Twoja ciotka wydaje się być smutna. Mówi, że wychodziła za mąż i miała dzieci, mimo, że wcale tego nie chciała”.

„Słyszałam kiedyś jak mama mówiła o mężach ciotki Janet. Zawsze myślałam, że była trochę... kapryśna”.

„To nie tak”, odparłem prędko. „Mówi, że musiała wyjść za męża, bo w jej czasach kobiety musiały tak robić. Kobiety nie mogły być same. To było nieprzyzwoite. Kiedy umarł jej mąż, musiała znaleźć następnego. A posiadanie dzieci było niejako w pakiecie”.

„Nie wiedziałam o tym”.

„Mówi, że bardzo lubiła rysować i malować, ale powiedziano jej, że nie ma talentu i żeby nie marnowała czasu. Poza tym, osoba czar-noskóra nie mogła wtedy nawet myśleć o zostaniu artystą. Mówi, że jest teraz szczęśliwa ucząc sztuki w świecie duchowym. Jej prace wiszą tam w galeriach”.

„Naprawdę? To fantastycznie! Muszę spytać mamę o te sprawy”.

„Tak, zapytaj mamę. Często kiedy duchy się zjawiają, nie potrafimy ich rozpoznać. Ale kiedy wracamy do domu i pytamy innych o zasłyszane fakty, okazuje się, że były prawdą. Twoja cioteczna babka była smutna przez większość życia. Mówi, że zawsze robiła to, czego od niej oczekiwano, a nie to, na co miała ochotę”.

Zwróciłem się do publiczności. „Mamy szczęście. Mnóstwo ograniczeń narzuconych ludziom lata temu, dotyczących małżeństwa, rozwodów i dzieci, nie jest już takich samych. Zwłaszcza jeśli chodzi o kobiety. Tym bardziej mamy powód, by przeżywać nasze życie w pełni. Jeśli nie będziemy żyć zgodnie z naszą prawdą, ona wróci do nas i będzie nas nawiedzała”.

Ponownie zwróciłem się do Sarah. „Twoja ciotka mówi, że była całkiem sama pod koniec życia. Jej mężowie umarli, dzieci ją opuściły. Zmarła będąc bez grosza przy duszy”.

„To takie smutne. W zasadzie niewiele wiem o jej życiu”.

„Twoja ciotka mówi, że w innym życiu byliście siostrami. To dlatego jest tutaj dzisiaj. Mówi też, że jeszcze będziecie razem dzielić życie, pewnego dnia w przyszłości”.

„To niewiarygodne”.

„Uwierz w to. Spytaj swoją matkę o tę ciotkę. Mam nadzieję, że jeszcze od Ciebie o tym usłyszę”.

Kilka tygodni później otrzymałem e-maila od Sarah. Pisała, że rozmawiała z matką i wszystko co jej powiedziałem, było prawdą.

*Kiedy powiedziałam mamie, że ciotka miała zapędy artystyczne, stwierdziła, że na strychu znajduje się pudło z rzeczami ciotki Janet. Przejrzałam je i znalazłam przepiękny obraz, jaki namalowała. Wydaje mi się, że była utalentowaną artystką. Zaniośłam więc to malowidło do galerii. Byłam w szoku, kiedy zaofiarowano mi za nie 2000 dolarów. Postanowiłam, że je zatrzymam. Szkoda, że ciotka nigdy nie zobaczyła efektów swojej pracy.*

A więc, podziel się z resztą świata swoim własnym idealnym pomysłem na życie. Oto w jaki sposób możesz się wyróżniać. Pozwól, by Twoje światło rozbłysło tak jasno, by inni mogli je dostrzec. Duchy często mówią, że nie zdawały sobie sprawy jak prędko mija życie. Życie jest ulotne. Postaraj się zasłużyć czymś w ciągu swego życia. Możesz zacząć od tego, by się więcej uśmiechać i śmiać. Ciesz się sobą, ciesz się życiem. Nie traktuj życia zbyt serio. To tylko gra.

Trudności przychodzą i odchodzą. Pieniądze raz są, raz ich nie ma. Ale ty nigdy nie przestaniesz istnieć. Masz kontrolę nad swoją wolą, a zatem i nad własnym życiem. Nie ważne jaką grasz w nim rolę, czy jesteś służącym, czy głową państwa; liczy się to, co robisz z tą rolą. Nie próbuj grać roli kogoś innego, bądź sobą. Rób wszystko, co możesz, dzięki temu, czym zostałeś obdarzony. Wiedz, że Ty sam jesteś źródłem zmian w swoim życiu. Zmieniamy naszą rzeczywistość poprzez zmiany w nas samych. To nasze miejsce w całości. Im więcej odpowiedzialności weźmiemy za naszą rzeczywistość, tym szybciej się rozwiniemy.

Kiedy podniesiesz swój poziom świadomości i dostroisz się do swej wewnętrznej siły, będziesz w stanie uwolnić się ze schematu strachu i kłopotów, którymi nasiąkł Twój ziemski umysł podczas tego życia, a być może, także podczas poprzednich wcieleń. Kiedy rozpocznesz proces ponownego stawania się całością, będziesz w stanie pokonywać wszelkie przeszkody, takie jak nieuczciwość, nienawiść, lęk czy gniew, które utrzymują Cię z daleka od Twojej prawdy. Jeśli będziesz nieustannie ćwiczyć zharmonizowanie intencji z boskim światłem, Twoje myśli, słowa i czyny podążą za tym

działaniem. Innymi słowy, musisz być czujny. Nie możesz w jednej minucie myśleć pozytywnie, a po chwili mówić sobie, że jesteś bezwartościowy. Stałe i niezmiennie myśli, słowa i czyny są kluczem do zmian. Tylko wtedy możesz naświetlić głęboko zakorzenione problemy, dostrzec je takimi, jakimi są i nie pozwolić, by Cię definiowały i pokonały. Zaczyniesz doświadczać życia w zupełnie nowy sposób. Nie będziesz już więźniem lęku i negatywnych emocji. Staniesz się wyzwoloną istotą, jaką zawsze byłeś i poczujesz się na tyle wolny, by w pełni przeżywać swe życie. Jak mówi powiedzenie: „Tylko prawda Cię wyzwoli”.

## MOJA WYŻSZA JAŻŃ

Aby wieść życie spełnione, bogate, pozbawione żalów, musisz zdyscyplinować się na tyle, by widzieć świat z szerszej perspektywy. Nastąpi to, gdy wejdiesz w relację ze swoją wyższą, boską mocą, która sprawi, że dostrzeżesz swoją wartość w świecie i ujrzysz głębsze znaczenie każdego życiowego doświadczenia, pozytywnego czy negatywnego. Twoja boska moc określana jest różnymi imionami, takimi jak Wyższa Jaźń, Świadomość Chrystusa czy Twórcze Źródło. Czy jesteś tego świadom, czy też nie, prowadzi Cię ta twórcza siła duchowa, która stanowi część twojej duszy. Gdy nabierzesz świadomości Wyższej Jaźni, będzie to niczym wkroczenie na schody i wydostanie się z gęstej mgły. Zdasz sobie sprawę, że jesteś czymś znacznie potężniejszym, niż wskazuje na to Twoja forma fizyczna.

Im więcej tajemnic Wszechświata odkryjesz, tym więcej ich jeszcze napotkasz. Im dalej podążysz w swojej podróży, tym bardziej zdasz sobie sprawę z tego, z jaką łatwością i bez wysiłku Wszechświat zapewnia Ci wszystko, czego potrzebujesz. Rozwój duchowy oznacza, że stajesz się świadom praw Wszechświata i możesz swobodnie korzystać z nich, zapewniając sobie nieograniczoną miłość, zdrowie i znaczące możliwości, dotyczące Twoich życiowych doświadczeń.





## Porady dla żywych od tych, którzy odeszli.

Opierając się na ponad dwudziestopięcioletnim doświadczeniu w komunikacji z duchami i tysiącach profesjonalnych seansów, światowej sławy medium, James Van Praagh, dzieli się z Tobą radami przekazanymi mu przez zmarłe osoby. Ukazują one, jak sprawy, których nie zdołamy zakończyć za życia, wpływają na naszą pośmiertną egzystencję. Żal, uprzedzenia czy nienawiść – tego wszystkiego musimy pozbyć się jeszcze za życia. Po śmierci może okazać się już za późno...

„Pomógł wielu osobom. On jest prawdziwym uzdrowicielem. Sądzę, że znalazł się akurat w tym momencie na naszej planecie, by leczyć. Jest autentyczny. Nie jestem w stanie powiedzieć, ile razy miał rację co do mnie”.

– *Shirley MacLaine*

„*Niedokończone sprawy* niosą przesłanie pełne nadziei. Pomimo tego, że są to historie o śmierci, tak naprawdę uczą nas, jak żyć lepiej i inspirują ludzi do zakończenia wszystkich niedokończonych spraw”.

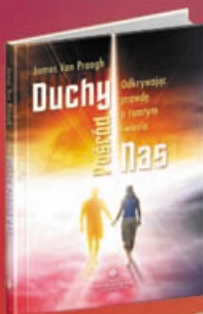
– *Jennifer Love Hewitt*

„*Van Praagh* pokazuje, jak każdy z nas może odnaleźć swą drogę ku transcendencji podczas swej podróży przez ten świat. On odmienił życie wielu ludzi pokonując widmo strachu przed śmiercią i niosąc pocieszenie rodzicom po stracie ich ukochanego dziecka... To niemożliwe, by nie być poruszonym tą książką”.

– *Newsweek*

Polecamy:

Patroni:



Cena: 39,30 zł

ISBN 978-83-7377-426-1



9 788373 774261